~~Tytuł artykułu do wyboru Szan. Redakcyi:~~

albo: 1, „~~Wspomnienie~~ Zabytki ~~katolickich i polskich~~ w tumie ryskim.“

skreślił

Gustaw Manteuffel

albo: 2. „Z zabytków katolickich i polskich tumu ryskiego“

podał i objaśnił

Gustaw Manteuffel.

N3 Rękopisu już nie 60, ale tylko 11 1/2 stron! Artykulik (wraz z przypiskami u odsyłaczami i 13tu załączonemi ilustracyami) stanowi całość organiczną, z jakiej już niczego wykreślać się nie godzi.

GM.

Z zabytków katolickich i polskich tumu ryskiego

W wieku ~~bieżącym, którego kresu dobiegamy,~~ 19tym a który, pomimo piętna negacyi i zaprzeczeń, całkiem bezwiednie przyniósł z sobą nowe odrodzenie ducha wieków średnich, a rehabilitacyę i poniekąd apoteozę całej sztuki chrześciańskiej [1]), żałują częstokroć już nawet protestanci nadbałtyccy, iż ruch reformacyjny tyle w krajach tutejszych pochłonął ofiar.

Niepodejrzany zgoła o sympatyę dla katolicyzmu literat rewelski Amelung wypowiada w swej pracy archeologicznej „Revalsche Alterthümer (Rewel, 1884 r.) na stronie 26tej słowa znaczące: „Es soll hier erwähnt sein, dass auch der bekannte von Luther „selbst empfohlene Melchior Hoffmann wie in Dorpat, so auch in „Reval als Volksredner auftrat und den Bildersturm selbst „anführte!" Rzecz więc już i dla protestantów oczywista, że ten wysłaniec samego Lutra a zwiastun tak zwanej „czystej ewangelii" szedł do Dorpatu i Rewla do burzy podobny, gniewem, zemstą i nienawiścią trawiony. To też ostatnimi czasy słyszymy i z innych bezstronnych ust protestanckich słuszne utyskiwania tegoż rodzaju, wypowiadane z pewnym żalem i goryczą [2]).

Atoli niesforne bandy rozzuchwalonego przez fanatycznych predykantów pospólstwa w XVI stuleciu dokonały tylko pierwszej najgrubszej roboty w owem systematycznem niszczeniu, a pokolenia trzech wieków następnych dopełniły reszty — „sie „haben die Nachlese gehalten" — jak to w tych słowach wyraził ~~przed kilkunastu laty jeden z najgorli~~ nader dosadnie teraźniejszy prezes Towarzystwa historycznego tu w Rydze [3]). A Ryga właśnie odznaczała się niegdyś najbardziej tą smutną gorliwością niszczenia wszystkiego, co tylko katolicyzm i wzniosłe jego obrzędy przypominać mogło. Jeszcze przy ~~początku~~ końcu XVIII stulecia, w epoce t. zw. „oświaty",

1) ~~Myśl powyższą rozwinęliśmy nieco obszerniej w dziale ilustrowanym „Kraju" Rok XIX, Nr. 4, str. 52 i 83, do których ciekawszego czytelnika odsyłamy.~~

2) Obacz „Rigascher Almanach pro 1881" str. 4 na, który H. br. Bruiningk wypowiada ze zgrozą: „Mit dem Katholicismus wurde damals rein „Haus gemacht, aber mit ihm und seinen Heiligen ist auch die „christliche Kunst aus unseren baltischen Kirchen vertrieben worden."

3) Patrz tamże str. 6.

mieli na tem polu mieszczanie ryscy sporo do czynienia. Dowodzą tego szczegółowe opisy zasłużonego badacza przeszłości inflanckiej Jana Krzysztofa Brotze'go, którego słynne dzieło „Livländische Monumenta" zdobne w tysiące ciekawych ilustracyj, zastanawia i z tego względu, że w niem autor w końcu zeszłego wieku nad owym wandalizmem ówczesnych Rygan co chwila utyskuje.

Bo też za jego czasów podniesiono świętokradzką dłoń nawet na grobowiec biskupa Mejnarda, pierwszego Apostoła Inflant, którego popioły tylko z trudnością zdołał uratować zacny Brotze: „Vix Mejnhardus evasit", pisze on ze zgrozą w liście do znanego inflanckiego historyka Gadebuscha, — „ale artystycznie wykonanej płaskorzeźby nad grobem tego pierwszego biskupa jużem niestety uratować nie zdołał." 1)

Gdy słowa powyższe wypisywał z boleścią Brotze, bogate ozdoby wewnętrzne tumu ryskiego dawno już były znikły z widowni. Wspaniałe tryptyki, cyborya, tabernakle, ołtarze, stalle, dębowe okładziny ścian o ~~rzeźbach~~ kunsztownych oraz cenne malowidła kościelne zostały zniszczone, witraże po oknach stłuczone, freski po ścianach i sklepieniach tumu wapnem przykryte a liczne framugi i wnęki szczelnie zamurowane! Nawet pomiędzy pomnikami i grobowcami z czasów katolickich zajadle a wytrwale dokonywano dzieła zniszczenia, aż nakoniec wszystko a wszystko już było starannie zgładzone, zatynkowane i zabielone.

W tym nad wszelki wyraz ogołoconym prastarym tumie (wzniesionym w latach 1211–1236) nie zostało niemal nic oprócz kilkunastu epitafiów, pochodzących przeważnie z czasów protestanckich, z epoki, w której sztuka była uległa powszechnemu skoszlawieniu formy. Niewielką liczbę pomników, najczęściej wątpliwej wartości, pozostawiono na prośbę potomków osób w nich uwiecznionych. Zresztą nie zostało w tej niegdyś przepysznej świątyni już nic, coby oczy parafian odciągnąć zdołało od predykanta i jego nieodstępnego „kistera." Teraz więc zadanie, jakie sobie założyli miejscowi fanatycy, zostało nakoniec rozwiązane.

Myliłby się grubo ten, ktoby chciał utrzymywać, że dawne ozdoby wewnętrzne tumów nadbałtyckich miały jedynie pewną wartość antykwarską, że więc należy tylko żałować, iż nie powędrowały one do muzeów i gabinetów starożytności zamiast iść prosto na stosy lub do wapiennych pieców. Pozostały bowiem aż do dni naszych tu i owdzie ich resztki szczęśliwie ocalone, a te wykazują dostatecznie, że były to wszystko prawdziwe dzieła sztuki, i że zarówno architektura, malarstwo, rzeźbiarstwo jako i kunsztowne rzemiosła czyli tak zwany przemysł artystyczny krajów tutejszych stały na wysokości ~~[illegible]~~ ówczesnych artystycznych prądów Zachodu, z którymi rozwijały się równocześnie, przechodząc zarazem wszystkie ich fazy i przeobrażenia. 2) Dowiodły tego dostatecznie wystawy historyczne z ostatnich dwóch dziesięcioleci, którym zawdzięczają te oddalone kresy dawnej Rzeczypospolitej polskiej nietylko obudzenie zamiłowania ku miejscowym zabytkom przeszłości, ale także wywołanie we wszystkich warstwach społecznych ~~tutejszego społeczeństwa~~ żywego w tym kierunku ruchu.

Tysiące ~~niemych~~ przedmiotów na wystawach historycznych przypominały żywo dawną chwałę i dawne klęski krajów inflanckich. Nieme to zabytki przeszłości — prawda; każdy wszakże oglądając wystawę wyznać musiał, że nieme te przedmioty wymowniej przemówiły do serca jego i wyobraźni, aniżeli największy krasomówca, pragnący wzbudzić głębokie poszanowanie dla przeszłości krajowej. To poszanowanie znalazło

---

1) Gotycką ornamentykę nad grobem Mejnarda biskupa odtworzono w roku zeszłym po mistrzowsku według oryginalnego rysunku J. K. Brotze'go, który w wieku XVIII, przed ostatecznem zgładzeniem tego dzieła dawnej sztuki rzeźbiarskiej, przez niego osobiście był zdjęty. Podobiznę jej podawał dział ilustrowany czasopisma „Kraj", Rocznik XIX, № 6 str, co nas obecnie od jej reprodukcyi całkowicie uwalnia.

2) Po bliższe szczegóły i dowody odsyłamy czytelników do stronic 26 — 33 książki naszej „Cywilizacya, literatura i sztuka nad Bałtykiem" (Kraków, 1897 r).

niebawem żywy wyraz w ukonstytuowaniu stowarzyszenia Dombauverein, którego jedynym celem jest: czuwanie nad umiejętną restauracyą tumu ryskiego, jako najdawniejszego pomnika sztuki chrześciańskiej w tem mieście i kraju.
Umiejętną restauracyę katedry nie ograniczono bynajmniej do wnętrza gmachu, ale postarano się także o usunięcie licznych zabudowań, które w ciągu ostatnich stuleci osłaniać poczęły wszystkie części zewnętrzne tego prastarego tumu.
Załączony widok placu katedralnego, zdjęty dla nas w r. 1886 od strony Dźwiny (patrz fig. 1.) najlepiej uwydatni czytelnikowi jak dalece odwieczna świątynia oszpeconą była licznemi budowami, ubliżającemi jej powadze.
Po całkowitem zniesieniu onych, ta część placu przyjęła pozór całkiem nowy; odzwierciedla ją wiernie widok zdjęty w końcu roku 1899 (patrz fig. 2) a który w artykule niniejszym po raz pierwszy zużytkowanym zostaje.

I.

Czytelników, pragnących zapoznać się bliżej ze strukturą prastarego tumu ryskiego, odsyłamy do przytoczonych w odsyłaczu dzieł specyalnie temu przedmiotowi poświęconych, oraz do szczegółowych ściśle naukowo traktowanych planów całej katedry wraz z jej olbrzymim krużgankiem [1]. Tu zaś załączamy tylko widok tegoż tumu, zdjęty w r. 1886 z jednej z licznych arkad krużganku, przed ostatecznem przystąpieniem do umiejętnego odnowienia onego (patrz fig. 3) a także plan ogólny 7 wiekowego gmachu w roku 1897 przez budowniczego Dr. W. Neumana skreślony.
Już pobieżny rzut oka na ten najdawniejszy pomnik budownictwa inflanckiego przekonywa, że w owym czasie panował tu jeszcze styl romański. Dowodzą tego niewątpliwie: zakończenie presbiterium o trzech apsydach z zasklepieniem w ćwierćkule i kształtnych pilastrach, połową swej grubości w ścianę wpuszczonych, olbrzymi krużganek, ciągnący się w czworobok i oświetlony otwartemi arkadami od strony wewnętrznego wirydarza a zdobny w rzeźby cechujące wyraźnie epokę romańską. Był to atoli styl romański przejściowy, czyli t. zw. romańsko-gotycki, a ów styl przejściowy ustąpił tu w kolejach czasu ostrołukowi t. j. gotykowi właściwemu.
W czasie wszechwładnego panowania ostrołuku dodano w tumie ryskim nawy poboczne w stylu gotyckim. Wszakże we wspomnianym jego krużganku, pod grubą warstwą narzutki, dochowały się szczęśliwie do dni naszych konsole czysto romańskie z pierwszej połowy XIII stulecia, podpierające łuki sklepienia, których rysunek tu załączamy (patrz fig. 4).
Charakterystycznem jest pod tym względem każdy kątowy listek na półfilarach, podtrzymujących sklepienia krużganku, którym w ostatnich leciech przywrócono całkowicie ich kształt pierwotny.
Odnalazłszy pod narzutką licznych płaszczyzn sklepionych cenne resztki dawnego na nich malowania z epoki romańskiej, odtworzono je jak najwierniej pod kierownictwem prof. architektury K. Mohrmana, który w umiejętnem odnawianiu tumu ryskiego niepożyte położył zasługi. Przytykające do południowej części krużganku t. zw. „tonsorium" całkowicie odbudowano, a niełatwej tej rekonstrukcyi dokonano iście po mistrzowsku. O jego kształtach zewnętrznych i wewnętrznych nierównie jaśniejsze dadzą czytelnikowi pojęcie załączone tu ryciny aniżeli opis niniejszy aż nazbyt treściwy (patrz fig. 5 i fig. 6).
Ryciny te uwydatnią także najlepiej, jak umiejętnie każda z licznych arkad krużganku

---

1) Szczegółowy plan i rysunki wszelkich ozdób tej najstarszej katedry inflanckiej znaleść może czytelnik w obszernej pracy Dra W. Neumana „Das mittelalterliche Riga mit 26 Tafeln und zahlreichen in den Text gedruckten Abbildungen" (Berlin 1892 r. in folio) na str. 14 – 23 oraz tablicach III – IX. Uwagi zaś, dotyczące historyi tumu, podają: praca architekty R. Gulecke w czasopiśmie „Baltische Monatsschrift" tom 31 str. 553 – 601, artykuł W. Neumana tamże tom 32 str. 417 – 426, rozprawa K. Mettig'a tamże t. 33. str. 571 – 585 a nakoniec 13 roczników Towarzystwa „Dombauverein", wydanych w latach 1885 — 1900 r. [illegible] ozdobnych w ryciny przeważnie kolorowane.

ganku odrestaurowaną została. Widok tumu z wnętrza jednej z tych ostatnich przed ich restaurowaniem zdejmowany (patrz fig 3) nie przedstawia jeszcze w każdej arkadzie owych trzech pomniejszych arkadek, opartych na czterech kolumienkach romańskich, wykonanych ściśle według kilku pozostałych z wieku XIII, które za wzór służyły do uzupełnienia niemi każdej z kilkudziesięciu arkad tego jedynego w swym rodzaju krużganku.

Przytykającej zaś do zachodniej części tegoż krużganku sali kapitulnej, wynajmowanej od paruset lat przez administracyę tumu na składy winne i z tego powodu przez zabczasu niesłychanie zniszczonej, przywrócono przy tejże sposobności całkowicie jej dawne urocze kształty (Patrz fig. 7.).

Przerzyna ją w samym środku kilka grup kolumn romańskich, podtrzymujących aż 6 lekkich starogotyckich sklepień, jak to doskonale uwydatnia odnośna rycina, na której po stronie prawej widnieje znakomicie odrestaurowana mensa dawnego romańskiego ołtarza, służąca od roku 1463 do odprawiania Mszy św. za dusze zmarłych członków kapituły spiskiej, co tu liczne potwierdzają dokumenty. Prześlicznie są wykonane kapitele słupów romańskich a u ścian konsole, na których spoczywają wszystkie 6 sklepień krzyżowych; wszakże brak dekoracyj ściennych, jakie tu za czasów katolickich istniały, daje się i obecnie odczuwać.

Podziwianą bywa przez znawców rozmaitość motywów ornamentalnych zarówno w rzeźbach wspaniałych kapiteli i konsoli, jako i w skromnych skądinąd lecz nader charakterystycznych freskach, pokrywających krzyżowe sklepienia sali kapitulnej tudzież wnętrze olbrzymiego krużganku. Odnawianie owych z nich niektemi było połączone trudnościami. Te różnorodne malowania wykonywano ściśle według cząstek dawnych fresków z wieku XIII, które tu pod narzutką późniejszych stuleci szczęśliwie się przechowały. Tejże metody trzymano się stale przy odnawianiu wnętrza całego tumu i licznych jego kaplic.

II.

Dopóki boczne kaplice katedry w części zamurowane, a w części wzniesionym później chórem zasłonięte były, nie można było znaleźć odpowiedniego punktu, z którego dałby się objąć jednym rzutem oka wspaniały pomnik, jaki w tak zwanej „kaplicy Oblubieńców" wystawił tu rotmistrz wojsk polskich oraz podkomorzy króla Jegomości Zygmunta III Imć Pan Kasper Tyrenhaus małżonce swojej, zmarłej 3 lipca 1611 roku po 2½ letniem małżeństwie a w 22 roku życia.

Po usunięciu wzniesionych tu na początku XIX stulecia a tak oszpecających świątynię przymurowań wewnętrznych i balkonów najrozmaitszych, zajmujących obie poboczne nawy tumu, okazało się, że pomnik, który w ten sposób znowu odsłonięto, znacznie przez ząb czasu uszkodzony został. Po szczęśliwie dokonanej wielomiesięcznej restauracyi zajaśniało to średniowiecznej sztuki rzeźbiarskiej zajaśniało prawdziwą pięknością i zdumiewające wywiera wrażenie. Nosi ono na sobie wszystkie cechy stylu odrodzenia z wieku XVI lubo na początku XVII stulecia zostało wykonane. Zajmuje całą lewą ścianę kaplicy a przedstawia rodzaj olbrzymiej ramy bogato rzeźbionej, obejmującej kilka szeregów rzeźbionych obrazów i tablic, a ozdobionej licznemi figurami. Po bokach występują jakby skrzydła bogatej snycerskiej roboty. Całość drewniana uchodzi tu częstokroć mylnie za kamienną; trzymaną jest w formach rozkwitłego renesansu niemieckiego, a kształt ogólny wskazuje jeszcze pewien wpływ średniowiecznych tryptyków. W ornamentyce główną rolę obok motywów geometrycznych wraz z tak zwanymi rautami lub dyamentami odgrywa obficie zastosowany ornament roślinny, liście i pęki owoców. Nadto wszystkie tła, jużto czarne już suto złocone, są pięknie narysowanymi wzorami linearnemi. Figury wszystkie, tak większe jako i mniejsze, wchodzące w architektoniczną kompozycyę tego epitafium, są wykonane w pełnej rzeźbie, a ta ostatnia wskazuje dłuto snycerza śmiałe, wyrobione i na znakomitych wzorach kształcone. Twarze aniołków, cherubinów, figur symbolicznych, równie jak postaci w płaskorzeźbionych obrazach, malowane są barwami naturalnemi, zarówno jak obficie zastosowany ornament roślinny, liście i pęki owoców. – Słupami, herbami i pilastrami otoczona płaskorzeźba przedstawia w środku epitafium, u stóp ukrzyżowanego Chrystusa, rodzinę fundatora, jego

zmarłą żonę i dwie pozostałe córeczki. Obraz zmartwychwstającego Zbawiciela w bogatem obramowaniu, stanowi wyższą część pomnika, rozpoczynającego się od tablicy ze słowami: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot i t. d." a najniższa mieści w sobie symboliczny obraz śmierci, przecinającej wiosenne pasmo dni rozkwitającego zaledwie żywota szczęśliwej młodej małżonki. Obok obrazu głównego w niszach pobocznych umieszczone są piękne symboliczne postaci: Mądrości i Nadziei, wykonane w pełnej rzeźbie. Inne części pomnika, w kształcie tablic na nim rozmieszczone, zawierają na tle czarnem kilka wypukle rzeźbionych i suto wyzłoconych sentencyj z pisma świętego (Joannes XI, 1 Corinth XV, Ezechiel XXXVII, Apocalips VII) (obacz fig. 8).

Ściana kaplicy tumu, przez to dzieło sztuki XVI stulecia całkowicie zajęta, zajaśniała swą pierwotną pięknością, odkąd wykonane z niemałym artyzmem witraże oba okna tejże kaplicy nader harmonijnie zajęły.

W prawem oknie widzimy, pod bogatym gotyckim baldachem, założyciela Rygi i jej tumu, biskupa Alberta I, na którego cześć wiosną roku 1901 obchodzić mają Rygianie 700 letnią uroczystość jubileuszową. Poważna postać biskupa w szacie pontyfikalnej czerwonej, artystycznie pojęta, a głowa tego znakomitego męża jaśnieje prawdziwą powagą. Biskup ogląda budowę nowo wznoszącego się tumu i błogosławi architektę, który przed nim trzyma plan przyszłego gmachu. Obok tej głównej postaci i drugorzędne wcale nie zostały zaniedbane.

Jeszcze więcej zachwyca obraz na szkłach drugiego okna tejże kaplicy. W środku ~~[illegible]~~ jaśniejąc z Dzieciątkiem Jezus na rękach Matka Boża stojąca na półksiężycu a otoczona aniołami, głoszącymi Jej chwałę w sposób najrozmaitszy. Większość ich opatrzona w narzędzia muzyczne (patrz fig. 9). U stóp tej uroczej grupy panuje od strony prawej wspaniała postać kawalera mieczowego w pełnej zbroi, który, wzniósłszy oczy ku niebu, zdaje się błagać małego Jezusa o błogosławieństwo Niepokalanej Maryi. 1) Na lewo, w postawie klęczącej, w fałdzistej todze średniowiecznej wyobrażony Rajnold Tyzenhauz, na którym w r. 1881 wygasła ostatecznie polska gałąź domu Tyzenhauzów. W środku zaś widzimy zwróconą do widza postać modlącego się dziecięcia. Dziecię to przedstawia wnuka fundatorki witrażu — małego Jana Przezdzieckiego — który miał pono przyjmować nazwisko Tyzenhauzów. Dwaj młodsi jego bracia — Konstanty i Stefan — okazują się w grupie aniołków, otaczających Maryję i obaj koronę nad Jej głową trzymają (patrz fig. 9).

Obraz Bogarodzicy w tem miejscu przypomina zwiedzającym tum ryski, że pod wezwaniem Tej, którą kraje inflanckie — zwane niegdyś terra Mariana — czciły jako Patronkę swoją, biskup Albert I prastary kościół katedralny raz na zawsze poświęcił. W tej właśnie kaplicy tumu, nad grobami Tyzenhauzów, przypomina jeszcze obraz Maryi Niepokalanej, że nie jeden członek tego wygasłego rodu, jako wielki chorąży inflancko-krzyżackiego Zakonu, nietylko uważał za cześć nieść chorągiew Maryi, ale tej czci godnym się okazał, że tylko przytoczę owego Jana Tyzenhauza, co w r. 1279 w bitwie pod Aszradą padł w obronie tejże chorągwi (Marienfahne), która z rodu Tyzenhauzów odtąd już nigdy nie wychodziła. Ród ten, którego najznakomitsza gałąź jeszcze przed rokiem 1605 została polską, tak dalece jest zrosłym z przeszłością Inflant, że wielu czytelnikom może być pożądanem chociażby pobieżne ~~wspomnienie~~ tu o nim wspomnienie.

Tyzenhauzowie, dziedziczni obrońcy dawnego związkowego państwa inflanckiego, pochodzą z domu Segeberg w holsztyńskiem. Wyobrażony na witrażu

1) Rycerz ten ma przedstawiać Engelberta Tyzenhauza, bliskiego krewnego założyciela Rygi, Alberta I.

tumu ryskiego Engelbert Tyzenhauz, mąż żarliwej wiary a szwagier biskupa Alberta I, wraz z tym założycielem prastarego tumu, nie mało się przyczynił, że kultura zachodnio-europejska dotarła tak wcześnie do Inflant a zwycięzki sztandar zachodniego chrześciaństwa powiał nad brzegami Dźwiny. Nietylko był on praojcem wszystkich gałęzi, które w dawnych Inflantach i Polsce zakwitły, ale nadto postawił swych potomków na takiej stopie zamożności, że żadna pod tym względem rodzina w państwie zakonno-rycerskiem wyrównać im nie mogła. Drugi Engelbert z tegoż rodu, wójt torejdański, przy oblężeniu Felina i zdobyciu Dorpatu, tak niezwykłe złożył dowody męstwa, że biskup dorpacki, Herman, obdarzył go całym powiatem. Zwiększenie tak nagłe posiadłości oddziałało na świetność domu. Poczęwszy od wspomnianego powyżej Jana, dowódcy chorągwi Maryi w bitwie stoczonej pod Aszradą w r. 1279, aż do Bartłomieja, założyciela w tumie ryskim grobów rodzinnych w r. 1380, wszyscy Tyzenhauzowie bogactwem ziem i ludzi współzawodniczyć mogli z panującymi domami. Wznieśli oni i osadzili w Inflantach zamki: Kokenhuzę, Erlaa, Bersonę, Pebalg, Zerben, Kongota, Kawelecht, Randen, Kaltzenau i 40 grodów, w ich liczbie Trumen, Galen i Warkelen (dzisiejsze Sternaw, galany i Warklany) w dawnem wójtowstwie rzeżyckiem. Wasalami ich byli: szlachetne rody Engel von Tolk, von Laggis, von Koskull i von der Pahlen. Potęga ta dosięgła wszakże swego kulminacyjnego punktu, a kiedy Zakon krzyżacko-inflancki przeszedł pod panowanie potężniejszych sąsiadów, pośród krwawych wojen przygasła na czas jakiś niezwykła świetność domu Tyzenhauzów. Ci odwieczni stróże rycerskości, którzy tylko łącznie ~~za~~ dla wyższych walczyli celów, pod wpływem obcych rządów, w samolubnem zaślepieniu nieprzyjaźnie przeciw sobie stanęli. Wkrótce jednak wzniósł się znowu ród Tyzenhauzów. Ci, którzy poddali się w Estonii Karolowi IX, trzymając się przy Gustawie Adolfie, doszli do pewnego znaczenia, ale już w duchu nowszych politycznych stosunków; ci zaś co wiernie trzymali z Rzpltą polską, niebawem i tutaj do rzędu rodzin możnowładczych zaliczeni zostali, albowiem nietylko obszerne dobra i liczne starostwa, jak np. malborskie, dyamenckie, kupiskie, wendeńskie, inturskie, szmeltyńskie, uświackie, zedajkańskie, rzeżyckie posiadali, ale nadto senatorskie krzesła i znakomite urzędy z domu ich nie wychodziły. Pomijając Stefana wojewodę nowogródzkiego, Jana wojewodę mścisławskiego i marszałka wielkiego litewskiego oraz wielu innych, wspomniemy tu tylko Gotarda Jana, najpierw kasztelana inflanckiego następnie zaś wojewodę dorpackiego, który po odpadnięciu większej części Inflant do Szwecyi, zasłużył, że konstytucya z roku 1661, mówiąc o jego synie, księdzu Gotardzie, późniejszym biskupie smoleńskim a na teraz sufraganie wileńskim, tak się o nim wyraziła: „Więc y między innymi „z Inflantskich Obywatelów Nam y Rpltey zasłużonymi, Wielebnego X. Gotarda „Tyzenhauza, Suffragana Wileńskiego, baczemy być godnego, którego Rodzic „W. Gotard Tyzenhauz Wojewoda Derptski, bez wątpienia amples possessiones et „senatorii dignitati correspondentes, drugim zachowania cnoty y wiary k u „Nam y Rpltey przykład dając i t. d. i t. d.“, tudzież Tyzenhauza wojewodę księstwa inflanckiego (+ na początku XVIII stulecia), którego żona Helena utrwaliła swą pamięć fundując r. 1713 w Tyzenhauzowskich dobrach Rakiszkach na Litwie kościół parafialny pod wezwaniem św. Mateusza, w ostatniej ćwierci bieżącego stulecia na nowo wspaniale odbudowany przez wyobrażonego na witrażu tumu ryskiego Rajnolda Tyzenhauza, a po jego śmierci przez spadkobierczynię jeszcze bogaciej opatrzony.

~~Na zakończenie wspomniemy powszechnie z zasług znanego Podskarbiego Antoniego Tyzenhauza i przytoczymy zdanie wypowiedziane w sprawozdaniach~~ inflanckiego Towarzystwa historycznego z r. 1873, ~~które wyraża~~ „że w żadnym „domu nie znajdują się papiery familijne tak ciekawe, tak dawne i nieprzerwa„nym ciągiem po sobie idące, jak w polskiej gałęzi rodu Tyzenhauzów.“

III.

Tum ryski, którego długoletnie a umiejętne odnawianie zajmuje obecnie (w przededniu 700 letniego jubileuszu założenia Rygi) tyle osób zarówno w kraju jak zagranicą, — jest przedewszystkiem miejscem wiekuistego spoczynku pierwszych biskupów inflanckich i niemal wszystkich arcybiskupów ryskich, począwszy od biskupa Mejnarda aż do arcybiskupa Wilhelma (od r. 1184 — 1563) z wyłączeniem kilku, co zmarli w Rzymie lub Awenionie szukając tam ratunku przeciw przemocy hermistrzów krzyżacko-inflanckiego Zakonu, z którymi, jak powszechnie wiadomo, w ciągłych żyć musieli utarczkach.

Odszukiwać dzisiaj ślady tylu pasterskich grobowców w prastarej katedrze i dzielić się z czytelnikiem tak suchemi wiadomościami, byłoby — zwłaszcza w szczupłych ramach zakreślonych przez wydawców niniejszemu artykułowi zakreślonych — trudem równie nużącym jak bezużytecznym, gdyż z całej tej series episcoporum dwaj zaledwie i to, dziwnym zaiste trafem, pierwszy i ostatni, błogosławiony Mejnard i smutnej pamięci Wilhelm, pozostawili widome dotąd i niezaprzeczone oznaki, iż istotnie w tym 7miowiekowym tumie są pogrzebani.

O pomniku grobowym Mejnarda i jego udatnym odtworzeniu według oryginalnego rysunku J. K. Brotzego, wspominaliśmy już we wstępie do pracy niniejszej. Widok tego grobowca cofającego myśl widza o 7 wieków wstecz i zatrzymującego ją u samych początków historyi inflanckiej, podaliśmy na innem miejscu[1] wraz z charakterystyką tej zajmującej postaci historycznej, która po siedmiu stuleciach, z pomroki wieków wyłania się pełna promiennego blasku i staje przed każdym poważniejszym badaczem w najczystszem świetle jako chwała chrześciańskiego Kościoła i chluba Inflant, aby po 700 leciech otrzymać jednogłośne uznanie i hołd od historyków i uczonych wszelkich odcieni. To też przystępujemy tu tylko do opisu grobowca arcybiskupa Wilhelma.

Zstępując po stopniach, prowadzących w pobliżu grobowca Mejnarda z planum katedry do lewej nawy bocznej, trafiamy do części gmachu, noszącej nazwę „der Bullenchor", gdzie najbardziej zwraca na siebie uwagę widza sarkofag ostatniego arcybiskupa ryskiego, lubo napis na tym artystycznie wykonanym grobowcu już zupełnemu uległ zniszczeniu.

Wspaniała rzeźba kamienna przekonywa znawców, iż pomnik ten pochodzi z XVI stulecia. W tym zaś stuleciu pochowano w tumie ryskim trzech tylko arcybiskupów a z tej liczby jeden — arcybiskup Michał Hildebrand — spoczywa w krużganku katedry, drugi — Kasper Linde — w jej wnętrzu pod taflą mosiężną; o trzecim nakoniec — o na w pół zlutrzonym arcybiskupie Wilhelmie margrabi brandenburskim — opiewają współcześni kronikarze, iż miał on być pogrzebany w głównym chórze tumu, skąd, jak to wykazują protokóły kościelne, pomnik grobowy, o którym mowa, został przeniesiony do tak zwanego „Bullenchor" nie dawniej jak w roku 1819. Nie ulega przeto wątpliwości, że stoimy tu istotnie przed sarkofagiem Wilhelma Brandenburga, członka tak potężnego obecnie rodu Hohenzollernów.

Ostatni ten arcybiskup ryski był synem margrabiego Fryderyka a wnukiem elektora brandenburskiego Albrechta, któremu pruscy dziejopisarze zwykli przydawać pochlebne miano „niemieckiego Achillesa"; bratem zaś rodzonym Wilhelma był ów słynny Albrecht pruski, co z ostatniego wielkiego mistrza prusko-krzyżackiego Zakonu w Malborgu, został pierwszym udzielnym księciem pruskim. Nigdy więc nie zajmował kapłan wyżej urodzony ryskiego tronu arcybiskupiego. Był bowiem Wilhelm cioteczno-rodzonym bratem wszechpotężnego króla Zygmunta Augusta, za rządów którego Polska, oparta na Krakowie, Gdań-

1) Patrz czasopismo „Kraj" rok XIX Nr 6 str. 87 — 90.

sku i Rydze, zamknięta Wisłą i Dźwiną, Dnieprem i Dniestrem, rozkazująca Małej i Białej Rusi, silnie spleciona z wielkimi interesami zachodniego Chrześciaństwa, nie mniej potężną była w Europie, aniżeli dziś Rosya, rozciągnięta między morzami, których wybrzeża okalają dwie części świata!"

Że zaś urzędy duchowne, w czasie w którym niezmierne przynosiły dochody, uważane były powszechnie za synekury przeznaczone dla młodszych synów książęcych domów panujących, i że margrabiemu Wilhelmowi nie brakło zgoła na potężnych protektorach, — udało mu się przeto bez zbytecznych trudów przybyć do Inflant w charakterze koadjutora arcybiskupa Tomasza Schoeninga, po którego śmierci został niebawem uznany jako prawy jego następca.

Atoli słusznie zauważył kronikarz jemu współczesny: „Jedyny książę panujący niemiecki, jaki zasiadł na tem krześle arcypasterstwem, został krajów inflanckich przekleństwem."1) Przybył bowiem Wilhelm jako prałat katolicki do protestanckiej już w owym czasie Rygi, broniony przez potężne ramię swego ciotecznego brata, króla Zygmunta Augusta, i zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, a mimo to znanym był powszechnie ze swych sympatyj do luteranizmu, których ukrywać nie myślał i nie mógł. Jakaż niepomierna leży w tem wszystkiem sprzeczność![2] Ale nie dbał o nią zgoła margrabia Wilhelm. Pragnął on, bądź co bądź, utrwalić swoje panowanie w Inflantach — więc środkami nie przebierał.

Życie tego arcybiskupa przypadło na epokę, w której samodzielność związkowego państwa inflanckiego zbliżała się już ku ostatecznemu upadkowi, upadek zaś ten nie tylko przewiduje sam Wilhelm, ale go nawet dosadnie określa w znanym ogólnie liście do brata Albrechta kreślonym. Zbliżała się istotnie katastrofa a arcybiskup łatwo dał się do niej wciągnąć. Nazwę władcy krajów tutejszych a także pewne posiadłości i dochody arcybiskupie zdołał on naturalnie zachować przy sobie aż do zgonu, gdyż o nie jedynie mu chodziło a nie o dusz pasterstwo.

W dniu 4 lutego 1563 r. zakończył swój niechwalebny żywot zaprzaniec ten na tronie arcypasterskim a zaledwie 21 lutego tegoż roku wszystkie dzwony dawnych krajów inflanckich obwieściły zgon jego. Ostatnią zaś posługę oddano zwłokom tego ostatniego arcybiskupa ryskiego nie wcześniej jak 16 sierpnia 1563 r. w przytomności posłów polskich, pruskich i kurlandzkich jako też w obec licznie zgromadzonego rycerstwa, oraz członków rady miejskiej ryskiej, którzy trumnę Wilhelma osobiście znieśli do grobu. Pomnik jego grobowy tworzy olbrzymia tafla kamienna na podwyższeniu. Na tafli spoczywa postać Wilhelma naturalnej wielkości, przybrana w przepyszne szaty pontyfikalne. Głowę wspartą na poduszce pokrywa wspaniała mitra. Na splotach tej mitry czyli raczej Infuły, błyszczy od drogich kamieni aurifrisia in circuitu et in titulo, jako też szczytowy kwiaton infuły. Ręce, do modlitwy złożone, ubierają rękawice biskupie; po prawej i lewej ręce tej pasterskiej postaci leżą: krzyż arcybiskupi oraz pastorał (Patrz fig: 10).

Lubo pomnik źle jest utrzymany, zdradza wyraźnie mistrzowską robotę nieznanego rzeźbiarza. Mile uderzają oko bogate ornamentacye poduszki, na jakiej spoczywa ta głowa mitrą ukoronowana a także zdobiny szat pontyfikalnych, na których starannie są oddane pięknie ornamentowane zgłoski J. H. S.; atoli sama twarz arcybiskupa na tym sarkofagu uległa już dawno ostatecznemu zniszczeniu. Pomnik ten grobowy zamierzają obecnie odnowić. Za model do odtworzenia całkowicie pozbawionej twarzy ma służyć dukat ryski, odbijany w roku 1559, na którym się mieści prawdziwie udatna podobizna Wilhelma.

W pobliżu sarkofagu tego ostatniego arcybiskupa ryskiego znajduje się dobrze zachowany, a ostatnimi czasy znakomicie odnowiony pomnik grobowy burmistrza ryskiego Mikołaja Eke'go, który i miastu i krajowi niejednokrotne oddawał usługi w ciągu panowania aż dwóch królów polskich, Stefana Batorego i Zygmunta III.

1) Obacz G. Manteuffel „Upadek państwa inflanckiego," Lwów, 1894 r. II, 16.

Położył on zwłaszcza niepożyte zasługi w czasie t. zw. „*zaburzeń kalendarzowych*”, w których tyle krwi przelano skutkiem znanego w dziejach fanatyzmu. On pierwszy wydał rozkaz aresztowania rektora szkoły ryskiej katedralnej Möllera, który słowem i czynem sprzeciwiał się wprowadzeniu kalendarza gregoryańskiego do Rygi. Styl nowy, jak powszechnie wiadomo, dla tego jedynie tak bardzo był nienawistnym miejscowym mieszczanom, iż reforma kalendarzowa pochodziła od widomej głowy katolicyzmu, papieża Gregora XIII.[1]

Skutkiem aresztowania głównego przywódzcy zaburzeń wybuchł krwawy bunt sfanatyzowanych mieszczan ryskich, którzy zniszczyli mieszkanie i całkowite mienie burmistrza Eke'go, trzymającego z ówczesnym rządem polskim. Takiż los spotkał wiernych obowiązkom i królowi rajców miejskich, Wellinga i Tastyusa. Gdy zaś przeciw tym ostatnim wytoczyło podżegane przez M. Giesego mieszczaństwo sprawę karną, przezorny burmistrz opuścił tajemnie Rygę, a następnie prowadził przed królem polskim obronę przeciw obwinieniom wprost do tronu Zygmunta III przez wzburzone i zaślepione mieszczaństwo na niego zaniesionym. Kiedy nakoniec po 4 leciech (w r. 1589) pod dzielnym przywództwem Lwa Sapiehy, przybyła do Rygi komisya królewska dla prowadzenia śledztwa i uśmierzenia krwawych „zaburzeń kalendarzowych” — Mikołaj Ek powrócił do miasta, wstąpił ponownie na swój urząd i uzyskał przyznanie sobie odszkodowania strat w czasie zaburzeń poniesionych. Istnieje w zbiorach numizmatyków przepyszny medal złoty tego zasłużonego męża, w roku 1601 wybity. Na nim wspaniale wykonane popiersie burmistrza w stroju ówczesnym hiszpańskim, o charakterystycznej kryzie, z napisem: *Nicolaus Ecke* aet. 60; na odwrotnej stronie medalu herb jego otoczony napisem: „*Oderunt dum bene faciam*” *Anno 1601*. Pomnik zaś jego grobowy, wykonany w Holandyi w r. 1624 przedstawia go w postawie leżącej, na sarkofagu niezbyt wyniosłym. Głowa, nogi i ręce pierwotnie wykonane były z alabastru, sarkofag atoli i cała postać spoczywającej na nim pokaźnej postaci, z piaskowca. Obecnie jednolicie odnowiony z samego już tylko piaskowca, równocześnie ozdobiony został przepyszną balustradą z żelaza artystycznie kutego a w części suto ozłoconego. Balustradę zdobi bogata ornamentyka w stylu odrodzenia; odkąd całość grobowca tak uroczo się przedstawia oczom widzów, zalicza się on do główniejszych ozdób odnawiającego się umiejętnie ale niezbyt pośpiesznie tumu ryskiego (patrz *fig 11*).

Wszystkie inne pomniki i epitafia tej dawnej katedry, jako pochodzące z czasów z Polską nic wspólnego już niemających, lubo odnowione i odzłocone, nie wiele dla nas Polaków przedstawiają interesu. Natomiast tablice miedziane, umieszczone u wejścia do tumu pod potężnym chórem, na którym spoczywa organ olbrzymi o 6828 dudach i 174 regestrach, — mają dla nas niepośledni interes, odświeżające pamięć zwycięstwa pod Kirchholmem z d. 27 września 1605 roku. Bo i któż z Polaków nie przypomni sobie z rozkoszą i chlubą, że w tej wiekopomnej bitwie Szwedzi przeważni liczbą, pewni już byli zwycięstwa, gdy wierny lennik Polski, młody książę kurlandzki Fryderyk, z zastępem 300 jeźdźców rycerskich, zjawił

---

1) Zważywszy, że do głównych znamion kultury przez tychże Ryżan zaliczane bywają powszechnie kalendarze poprawne i drukarnie, i zważywszy że te oba znamiona kultury pojawiły się w Rydze za panowania tutaj królów polskich Stefana Batorego i Zygmunta III, — wypływa stąd oczywiście wniosek, iż tutejsi *kulturtregerzy*, tak niepomiernie dumni na swoją kulturę zachodnią, otrzymali ją właściwie dopiero przez *cywilizacyjny wpływ Polski*, którego atoli dostatecznie cenić nie umieli, jeśli się gwałtownie opierali wprowadzeniu tutaj za króla Stefana Batorego poprawnego kalendarza, za jakim obecnie po 315 leciech nadaremnie tęsknić poczęli! Szczegóły o pierwszym kalendarzu tutejszym i najdawniejszym druku, dokonanym w Rydze, znajdzie czytelnik w studyum naszem: „*Cywilizacya, literatura i sztuka nad Bałtykiem*” (Kraków, 1897 r. wydanie 2gie przyozdobione 25ma rycinkami) na stronicy 60tej.

się niespodzianie na lewym brzegu Dźwiny, przez środ wpław rzekę brodem wskazanym przez Stefana Römera i uderzył z tyłu na nieprzyjaciela! Napad ten sprawił, jak wiadomo, wielki popłoch w szwedzkich szeregach i przechylił szalę zwycięstwa na stronę Polaków; stanowczej zaś klęski Szwedów o mało nie dopełniło schwytanie Karola Sudermańskiego. Poległy w tej wiekopomnej bitwie wódz szwedzki Linderson (któremu szlachetny Jan Karol Chodkiewicz, umiejący i w przeciwniku męstwo cenić, wyprawił w Rydze wspaniały pogrzeb w dniu 4 października 1605 roku) leży tu pod chórem. Szwedzi, opanowawszy Rygę w roku 1622 za czasów Gustawa Adolfa i zdarłszy niebawem piękne epitafium przez Chodkiewicza ich wodzowi w tumie ryskim wystawione, zaledwie w roku 1631 uczcili nagrobek Lindersona nowymi szumnymi napisami łacińskimi na dwóch potężnych tablicach miedzianych, których widok i dotąd jeszcze ściąga niejednokrotnie ciekawych widzów pod chór olbrzymiego organu. Atoli szumne te napisy z r. 1631 w dziwnej zawsze pozostaną sprzeczności z mnóstwem źródeł współczesnych o bitwie Kirchholmskiej już to rymowanych, już nierymowanych, na których wcale nie zbywa nietylko w języku łacińskim, ale nawet w niemieckim.[1)]

Oderwawszy oczy od ~~tych~~ niefortunnych tablic szwedzkich, skierujmy wzrok ~~ku~~ wnętrzu prastarej katedry, a przekonamy się niewątpliwie, że jeśli brak w niem zniszczonych już bezpowrotnie w XVI stuleciu ołtarzy, tryptyków, tabernaklów, kosztownych malowideł kościelnych i wielu innych dzieł sztuki chrześciańskiej, — to przynajmniej dawny pozór ogólny przywrócono nawet w częściach wewnętrznych temu 7 wiekowemu gmachowi, o ile tylko to było możliwem. Nagość ścian i licznych okien zastąpiły obecnie im powrócone dawne polichromje i witraże, wykonane po części artystycznie.

Nawet stalle i bogato inkrustowane okładziny dębowe o rzeźbach kunsztownych nie wahano się odnowić i umieścić na dawnem ich miejscu w doprowadzonem do pierwotnego poziomu planum katedry, tak iż obecnie harmonijna całość wnętrza przedstawia się oczom widza wcale imponująco.

Opuszczając tum zajrzyjmy raz jeszcze do już wzmiankowanego krużganku i porównajmy stan jego obecny z owym stanem całkowitego opuszczenia, w jakiem do niedawna pozostawał.

Już pobieżny rzut oka na rycinę w rozdziale I podaną (patrz fig. 3) i porównanie onej z najnowszym widokiem tegoż krużganku wraz z jego wirydarzem, zdjętym we wrześniu 1899 roku (patrz fig. 12), przekona czytelnika, w jak umiejętny sposób podjęto tutaj stopniowego odnawiania najdawniejszego a prawdziwie wspaniałego pomnika budownictwa inflanckiego, pomnika, który w ciągu całego stulecia (od r. 1560—1660) należał do dawnej Rzpltej polskiej, o czem dzisiaj wielka część tych rodaków naszych zdaje się całkiem zapominać, których o nieznajomość starożytnej Polski najmniej posądzaćby można było.

Nakoniec widok północno-wschodniej części tumu, zdjęty dla nas we wrześniu 1899 roku a obecnie po raz pierwszy reprodukowany (patrz fig. 13), uwydatni najlepiej czytelnikowi, jak starannej i gruntownej rekonstrukcyi ulegają obecnie wszystkie zewnętrzne części gmachu. Nad głównemi drzwiami północnej części katedry dostrzedz się dają na naszej rycinie niezdjęte jeszcze rusztowania. Pracuje tu bowiem około odrzwi już od zeszłego lata liczny zastęp rzemieślników pod kierownictwem budowniczego Dra W. Neumana, który troskliwie czuwa nad tem, by tej części tumu, gdzie jego romański charakter najbardziej przebija, nie odjęto nic z cechy pierwotnej.

Rekonstrukcya postępuje szczęśliwie z roku na rok. Należy tylko żałować, że chciwa zysków administracya gmachu i dotąd jeszcze nie oczyściła placu około północno-wschodniej części tumu. Plac ten po dzień dzisiejszy zajęty przez nader nieestetyczne

1) Aż 4 takie wierszyska niemieckie podał petersburski „Kraj" w numerze 4 z roku 1900. Atoli w czasopiśmie „Das Inland" (tom XX str. 811 i dalej) znajdujemy ich aż 17! Nie braknie onych i w rękopisie 10 tomowym J. K. Brotzego p. t. „Livländische Monumenta". W kołach polskich bardziej jest znany opis bitwy Kirchholmskiej w języku łacińskim pięknie rymowany p. t. „Carolomachia, qua felix victoria ope divino, auspiciis Sigismundi III etc. etc." Vilnae, 1606.

zabudowania (wynajmowane na składy handlowe i jarmarczne), których tylko małą cząstkę przedstawia nasza rycina (fig. 13), zdjęta niemal à vol d'oiseau z dachu sąsiedniej kamienicy. Okoliczność ta, pomimo usilnych starań związku „Dombauverein" a olbrzymich dochodów miasta, i dotąd jeszcze nie wzięła pożądanego obrotu, na wielką hańbę administracyi miejskiej, która, przywłaszczywszy tu sobie od XVI. stulecia prawa zwierzchności biskupiej (jus episcopale) nad kościołami miejskimi i ich dochodami, nie rada użyć tych ostatnich do pokrycia wydatków, niezbędnych przy zniesieniu otaczających stronę północno-wschodnią tumu zabudowań handlowych i jarmarcznych.

Szczęśliwszym był atoli związek „Dombauverein" w przeprowadzeniu swych planów przy rekonstrukcyi krużganku [1]. Od trzech wieków pustkami świecący wirydarz zapełniono odpowiedniemi plantacyami, a okalające go wszystkie trzy części wspaniale rekonstruowanego krużganku i przytykającą do wirydarza południową ścianę tumu, pokryto uroczo pnącemi się roślinami. Na uczczenie założyciela prastarej katedry, wystawiono pod bogatym gotyckim baldaszkiem pomnik spiżowy, oparty na takiejże konsoli, przytwierdzonej do wychodzącej na wirydarz ściany kościelnej (patrz fig. 12). Pomnik ten okazały modelował znany berliński rzeźbiarz Karol Bernewitz. Widzimy tu założyciela Rygi Alberta I w postawie stojącej, przybranego w bogate szaty pontyfikalne a trzymającego na lewem ramieniu wzór dwuwieżowego tumu, w prawem zaś pastorał. Energia, z jaką ta wybitna postać dziejowa dzierży pastorał, ma przypominać błogą działalność założyciela państwa inflanckiego i katedry ryskiej. Rzeźbiarz, któremu związek „Dombauverein" nie skąpił biograficznych wskazówek, odczuł oczywiście całą indywidualność Alberta I i dla tego wszystkie znamienne rysy charakteru biskupa wystąpiły w dziele, które modelował i miał pod palcami. Widzimy przytem w tej postaci powagę i majestat, czujemy jej znaczenie i całe stanowisko w życiu i w dziejach 7 wiekowej kolonii zachodniej nad Bałtykiem, a to właśnie pragnął w niej uwydatnić niestrudzony w wieloletnich pracach około odnawiania tumu związek „Dombauverein", dążący stale do przywrócenia dawnego znaczenia sztuce chrześciańskiej w tym iście wspaniałym, a do roku 1883 w stanie całkowitego opuszczenia pozostawionym najdawniejszym pomniku budownictwa inflanckiego. Już we wstępie do niniejszego artykułu mieliśmy sposobność zaznaczyć, że cała sztuka chrześciańska w naszem stuleciu do-

[1] Do końca XVII stulecia piętrzyły się po nad tym charakterystycznym krużgankiem jednolite gmachy, zamieszkiwane niegdyś przez członków kapituły potężnego arcybiskupstwa ryskiego i wraz z południową ścianą katedry tworzyły wspaniały czworobok. Po pożarze, który te kapitulne gmachy zniszczył w r. 1677 (nie dotykając ani krużganka ani wnętrza katedry) — wzniesiono nad tymże krużgankiem na prędce szeregi zabudowań najróżnorodniejszych, jużto wynajmowanych kupcom, drukarzom i księgarzom, jużto służącym za mieszkania prywatne pastorom i ich kisterom. Związek „Dombauverein", po zniesieniu tych rozmaitych budowli, wystawił na ich miejscu jednolite pasmo gmachów, przeznaczonych na przechowywanie bogatego archiwum miejskiego oraz zbiorów archeologicznych, historycznych, numizmatycznych, sfragistycznych, etnograficznych i w ogóle muzealnych. Tu także mieszczą się rozległe lokale towarzystw naukowych: historycznego, przyrodniczego, lekarskiego, prawniczego wraz z ich obszernymi księgozbiorami. Okna tych sal wychodzą wszystkie na starannie utrzymywany obecnie wirydarz katedralny, którego dawny ogołocony widok podaje fig. 3, a teraźniejszy fig. 13.

czekała się rehabilitacyi, niemal apoteozy, i że zasługa ta wieku XIX go była poniekąd bezwiedną, pomimowolną. Zamykając nasz pobieżny zarys dodamy jeszcze, że odrodzenie to i rehabilitacya powstała właśnie z indyferentyzmu i braku własnego ideału, który do żadnej nie przywiązując się formy lub szkoły, łączył w eklektyzmie filozoficznym, w naukowej przedmiotowości wszystkie formy i szkoły wieków poprzednich.

I kiedy ten młyn krytyki druzgotał na kawały to, co tylko było piękne klasyczną formą, to z niego wyszły w całości dzieła potężne duchem. Co się stało dla Danta, Michała Anioła i Rafaelowskiej plejady, to niebawem stanie się i w dziedzinie filozofii. Im bardziej w pył się rozsypią idealizmu mrzonki czy materyalizmu hipotezy, — tem bardziej zwycięży ten duchowy realizm, rzucający pomost między rzeczywistością i pozytywizmem wiary, którego mistrzem był Tomasz z Akwinu. Widzimy już tego zapowiedź i hasła wydane przed końcem XIX stulecia z tej wyżyny, gdzie prawda niewzruszona obejmuje cały byt ludzkości i łączy pochód ducha ludzkości w jednolite pasmo.

Gustaw Manteuffel

Ryga, ~~Wielki piątek~~
1900 r.

art. naukowy
nie był i skrócony
do 400 w. druku

burgos

1,50
30
20
30
10
30
20
25
20
40
60
4,35
55
3,80